Rok XVty. Nr. 36.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela 13. po Zielonych Świątkach, dnia 7. Września 1851.

Religia.

Gostyń.

Po Częstochowie, najwięcéj Wielkopolanie pielgrzymują do Gostynia, Górki, Borku, Turska, Oborzysk, Rokitna. — A najpierw opowiem wam o Gostyniu. — Oj śliczny téż to klasztór Ojców Filipinów za Gostyniem! co za piękny, przepyszny kościół! a jak czysto utrzymywany! mógłbyś się śmiało wszędzie przejrzeć.

Kościół ów obszerny, jasny i okrągły, zbudowany jest temu dopiero lat sto pięćdziesiąt kilka. Pierwéj stał na owéj górze świętéj kościółek mały drewniany. Lecz Adam Konarzewski, pan wielce nabożny i bardzo bogaty, sprowadził tu Ojców Filipinów, nadał im wsie i zaczął budować dla nich wielki i trwały kościół. Ale śmierć przedwczesna zaskoczyła, i dopiero żona jego budowę kościoła w części ukończyła roku 1698.

Najwięcéj przyczyniła się do zupełnego ukończenia i upiększenia kościoła wnuczka Adama, Weronika Konarzewska, zamężna Mycielska: cały dach kościoła pokryła miedzią, a cały kościół wewnątrz upiększyła kosztownemi malaturami, i prześlicznie zakrystyą przyozdobiła. Co więcéj, klasztor obszerny zupełnie wykończyła, tak iż teraz w kwadrat cały jest zamknięty. A nadto wszystkie zapisy dziada i matki potwierdziła i jeszcze bardziéj powiększyła. Żyła ta Pani pobożna temu lat sto.

Jéj potomkowie Mycielscy obrali sobie Gostyń za grobowiec dla całéj rodziny; a w niczém nie zmienili postanowienia przodków swoich.

Piękny ten gmach w zadziwienie nieraz wprawia przybywających swą okazałością i przepychem; z daleka już go widać, osobliwie ową okrągłą kopułę, która pomiędzy kilką wieżami wznosi się wysoko.

Wewnątrz obrazy przepyszne, osobliwie w wielkim ołtarzu prześliczny obraz Matki Boskiéj z dzieciątkiem Jezus, malowany na drzewie. To jest bardzo dawny obraz, albowiem jeszcze jest z tego małego drewnianego kościółka, co pierwéj stał na téj Jasnéj górze. Jak będziecie w Gostyniu, przypatrzcie mu się dobrze, bo zasługuje na szczególniejszą naszą uwagę. Obej-

rzyjcie téż sobie starą drewnianą figurę Matki Boskiéj Bolesnéj, gdyż także jest od niepamiętnych czasów, albowiem także jest jeszcze z tego dawnego drewnianego kościółka. Cały kościół, klasztór, cmentarz i ogród opasany jest długim murem, dosyć wysokim, ale nie dobrze zbudowanym, bo się w wielu miejscach już psuje.

Obok kościoła tego jest mała studzienka z małą kapliczką, gdzie się znajduje bardzo dobra woda, któréj osobliwszą moc przeciw bólowi oczu przypisują. Podanie niesie, iż w téj studzience kilkaset lat temu znaleziono ową figurę drewnianą Matki Boskiéj Bolesnéj, którą kacerska ręka tam była utopiła.

Pielgrzymujcie więc i do tego miejsca świętego naszéj obszernéj ziemicy, i błagajcie i tu Matki i Królowéj naszéj, aby się w wszystkich potrzebach i niedolach naszych, do Syna swego za nami wstawiać raczyła.

I tu, Bracia moi, u stóp Matki Najświętszéj gromadźcie sobie zasoby pragnień szczerych i mocnych postanowień do prowadzenia cnotliwego, a tém samém szczęśliwego żywota, bo

kto cnotliwy,
ten szczęśliwy.

Gospodarstwo rólne i domowe.

O panującéj chorobie ziemniaków, czyli perek.

Już po kilka kroć *Szkółka* zwracała uwagę gospodarzy na chorobę ziemniaków, która już od sześciu lat wielką część zbiorów tego płodu niweczy, wyżywienie inwentarza w gospodarstwie utrudnia i dla ubóstwa wielką jest plagą. *Ziemianin* znowu o téj zarazie pisze i robi nadzieję, że jak się raptem zjawiła, tak znowu raptem ustanie, a tymczasem ponaucza: jaka jest jéj przyczyna, i jakich sposobów trzeba używać, aby jéj zapobiedz i straty z niéj wynikające zmniejszyć. Oto są jego nauki:

1. że zaraza, dotykająca ziemniaki, pochodzi z powietrza, a nie ze ziemi, i że spada na ziemniaki z rosą wieczorną, w nocy i rano.

2. Że ta zaraza najprzód pada na liście, z liści idzie na łęciny, a potém na korzenie. A to ztąd się pokazuje, że kiedy się wyrwą ziemniaki, nim liście plam dostanie, to są zdrowe; jak tylko zaś łęciny mają plamy, to już i ziemniaki są zarażone. Musi więc już dlatego samego choroba pochodzić z powietrza, że ją najprzód na liściu widać.

3. Że zasadziwszy ziemniaki, które są tylko w części zarażone, a niezupełnie schorzałe, otrzymamy sprząt nie bogaty, ale zdrowy; jeżeli je zasadzimy nie na otwartém powietrzu pod gołém niebem, ale n. p. w sklepie, lub w dole zakrytym. — Prawda, że tego nikt dokazać nie może, aby w takiém miejscu sadził ziemniaki; ale robili to uczeni gospodarze na probę i przekonali się, że w miejscu zakrytém perki zarazy nie dostaną, że więc tylko otwarte powietrze im szkodzi.

4. Że zaraza na ziemniaki pada dopiero przy końcu lipca, lub na początku sierpnia. Gdyby je więc można zebrać w tym czasie, nim zaraza na nie padnie, toby się uniknęło tak wielkiéj straty.

Dlatego radzi Ziemianin sadzić ile możności wczesne gatunki, czyli rychliki, zaraz na wiosnę; bo jeżeli im pora roku będzie sprzyjała, to aż do Sierpnia dojrzeją. — Z téj saméj przyczyny probowano już sadzić ziemniaki przed zimą w miesiącu październiku i listopadzie, aby prędzéj dojrzały, i przekonano się, że były daleko mniéj dotknięte zarazą, i im prędzéj dały się sprzątnąć, tym zdrowsze były. Przekonano się nawet, że ziemniaki na jesień sadzone były mączniejsze, niż sadzone na wiosnę. — Lecz to prawie niepodobieństwem jest w gospodarstwie, a bardzo niebezpieczno u nas, gdzie zimy częstokroć bywają bardzo mocne. Trzebaby najprzód bardzo głęboko orać, potém bardzo mocno mierzwić, brać do sadzenia perki z poprzedniego roku i suchą ziemię wybierać; a jednakżeby ziemniaki jeszcze zmarznąć mogły. — Lepiéj więc sadzić zaraz na wiosnę i to rychliki, żeby się aż do Sierpnia dojrzały, a wybierać do sadzenia ziemię dobrze osuszoną.

5. Ziemniaki daleko mniéj podpadają zarazie, jeżeli łęciny są ścięte, jak tylko można najprędzéj, kiedy się choroba zaczyna pokazywać na niektórych liściach, bo w kilka dni ogarnie całą łodygę i przejdzie do korzenia. A przez ścięcie łodyg nie robi się wielkiéj szkody samym ziemniakom. Trzeba zaś kosić łęciny nizko od ziemi.

6. Trzeba wykopywać ziemniaki w czasie pogodnym jesieni; a jak dobrze wyschły na polu, składać w małe kupki i w suchych miejscach. — Jeżeli są w części zarażone, trzeba je jak najprędzéj zużyć i do jakiéj fabrykacyi obrócić; bo zaraza ciągle się szerzy i niszczy mączkę, która jest najużyteczniejszą częścią ziemniaków.

Ta sama zaraza, która niszczy ziemniaki, dotyka także wiele innych roślin, jakoto: buraki, gruszki, wiśnie i wiele innych.

Rozmaitości.

Smarowidło do chędożenia i konserwacyi czarnéj skóry.

(Z Ziemianina.)

Weź funt białego lub żółtego, czystego wosku, półsiódma łóta preparowanéj glejty, 2 łóty kalcynowanych sadzy, 1 łót burgundskiéj żywicy, półtrzecia funta francuskiéj terpentyny. Wszystko to topi się nad węglami i dobrze rozmiesza; potém skóra oczyści się, ze starego smarowidła dobrze oskrobie i tém smarowidłem nasmaruje.

Przysłowia.

1. Kto smaruje, ten jedzie.
2. Żony a konia nie szukaj jak o granicę.
3. Co w domu,
   To komu.
4. Kiedy trwoga,
   To do Boga.
   Kiedy nędza
   To do księdza.
5. Święto na ręce, post na zęby.
6. Tak krawiec kraje
   Jak staje.

Rozmowa.

Z czego koszula?

Matka. A z czego ta koszulka?
Dziecię. Uszyła ją Matulka.
Matka. Uszyła, a z czego?
Dziecię. Z płótna cieniutkiego.
Matka. A to płótno z czego?
Dziecię. Z ziarneczka małego.
To ziarneczko, lniane siemię,
Zasiewa się w pulchną ziemię;
Choć się w ziemi skryje,
To ziarneczko żyje.
Dzieci. Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy!
Dzięki Tobie, Boże! dzięki,
Za te dary z Twojéj ręki.
Matka. Co się robi z ziarneczkiem?
Dziecię. Wychodzi z ziemi zmienione,
Ma pieniek, listki zielone,
Ten pieniek rośnie nieznacznie.
A kiedy już żółknąć zacznie,
Kiedy zupełnie dojrzéwa,
To się z korzonkiem wyrywa.
Dzieci. Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy,
Dzięki Tobie, Boże! dzięki,
Za te dary z Twojéj ręki.
Matka. Daléj co się robi?
Dziecię. Potém żwawe chłopki,
Len powiążą w snopki,
I na słońcu suszą,
A potém go kruszą:
Ziarnka wytrząsają,
A pieńki zostają.
Z ziarneczek robią oleje;
Co się téż to z ziarnkiem dzieje!
Dzieci. Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy!
Dzięki Tobie, Boże! dzięki,
Za te dary z Twojéj ręki.
Matka. Co się robi z pieńkiem, czyli łodyżką?
Dziecię. Dziwnie ludzie wymyślili:
By skóreczkę oddzielili,
Co leży na włóknie,
Pieniek w wodzie moknie.
Jak skórka odstaje,
Z wody się dostaje,
Potém pieniek suszą,
I skóreczkę kruszą;
Z téj kruchéj skóreczki
Będą paździoreczki;
A włókno zostaje
I przędziwo daje.
Dzieci. Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy!
Dzięki Tobie, Boże! dzięki,
Za te dary z Twojéj ręki.
Matka. Co się robi z włóknem daléj?
Dziecię. By oczyścić to przędziwo,
Zwijają się chłopki żywo:
To trzepią, to czeszą,
I bardzo się cieszą,
Że będą niteczki
Na koszuleczki.
Dzieci. Jak dobry Bóg, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy!
Dzięki Tobie, Boże! dzięki,
Za te dary z Twojéj ręki.
Matka. Jakże daléj postępują?
Dziecię. Potém sobie siędą
I niteczki przędą,
Matka córkę uczy,
Wrzecioneczko fruczy,
Uprzędzone zwijają,
Do kociełka wkładają;
Gdy się wygotuje,
To się rozplątuje,
Na pasma się odznacza,
Oddaje się do tkacza.
Tkacz warsztacik przysposobi,
I z niteczek płótno zrobi.
Uszyje Mamulka,
I będzie koszulka.
Dzieci. Jak Bóg dobry, jak łaskawy,
Jak cudowne jego sprawy!
Dzięki Tobie, Boże! dzięki,
Za te dary z Twojéj ręki.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)